№ 82. Lwów — Wtorek dnia 11 Kwietnia. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po [illegible] ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości z zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 10 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników [illegible] we Lwowie Pasaż Hausmana 1. p.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 80 ct.

Dziś: św. Leona Pap. Joana Łyst.
Jutro: św. Juliusza Pap. Ipatya Jep.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 5 m. 28
Zachód „ „ 6 m. 36

Długość dnia godzin 13 m. 8
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 kwietnia.

Zatarg między Bułgaryą a Turcyą przypomniał Europie sprawy bałkańskie, na które od pewnego czasu przestano zwracać uwagę. Osią, około której obraca się wielka polityka europejska, stały się odległe kolonie zamorskie, mianowicie Chiny; wszystkie oczy zwróciły się na Wschód Azyi, i wobec gorączki kolonialnej sprawy bałkańskie utraciły dawne znaczenie. Przyczynił się do tej zmiany również zatarg o Kretę i wojna grecko-turecka, która, skutkiem zgodności mocarstw, pozostała wypadkiem miejscowym i zakończyła się ostatecznie dyplomatyczną porażką zwycięskiego na polach bitwy państwa otomańskiego. Odtąd spory państw bałkańskich nie budziły już poważnych obaw, i głównie tylko ze względu na stanowisko Turcyi w Europie, oraz na tradycye, nakazujące bronić narodów chrześcijańskich przed uciskiem muzułmańskim, wywoływały zainteresowanie.

Po nieudanej próbie wywołania rozruchów w Macedonii, i oderwania tej prowincyi od państwa otomańskiego, zapanował na Bałkanach pozorny spokój. W głębi jednak pozostała pamięć wzajemnych uraz i nie ustawały utarczki dyplomatyczne pomiędzy Turcyą a Bułgaryą, która, przynajmniej formalnie, jest zależną jeszcze od sułtana, a służy agitatorom macedońskim za główny punkt oparcia. Przedewszystkiem sułtan odmówił udziału w międzynarodowej konferencyi pokojowej, jeżeli otrzyma na nią zaproszenie również podwładna mu Bułgarya. Skutkiem tego rząd sofiijski odwołał swego agenta dyplomatycznego przy Yildiz-Kiosku, co równa się zerwaniu wszelkich stosunków dyplomatycznych, a wnet potem przyszło z niewiadomych dotąd przyczyn do krwawego starcia pomiędzy wojskiem tureckiem a ludnością bułgarską. Według wszystkich wiadomości, w tym wypadku winna jest Turcya, gdyż postępowanie jej nie zgadza się z najprostrzemi zasadami uznanemi w polityce, W pobliżu Kizil-Agacz miejscowości położonej w Bułgaryi, nad torem kolejowym z Jamboli do Adryanopolu, zjawił się liczny oddział regularnych wojsk tureckich i uderzył na posterunek bułgarski. Bułgarzy stawili opór i za pomocą włościan odparli zwycięsko niespodziewaną napaść. Walka trwała cztery godziny i po obu stronach poległo kilku ludzi. Według źródeł bułgarskich, Turcy zamierzali zająć panujące nad okolicą wzgórze, należące do Bułgaryi. Wprawdzie telegram z Konstantynopola zaprzeczył tej wiadomości, niemniej okazuje się, że jest ona prawdziwą, a w Konstantynopolu widocznie albo nie wiedziano, albo nie chciano wiedzieć o zajściu. *Politische Correspondenz* tak opisuje to zajście: „Turecki posterunek graniczny koło Kizil-Agacz, w Rumelii Wschodniej, na drodze z Jamboli do Adryanopolu niedawno usiłował zająć wzgórze Tabycz, po stronie bułgarskiej. Słaby posterunek bułgarski odpowiedział strzałami karabinowemi na ten atak, przeprowadzony zupełnie formalnie, z sygnałami i komendą, i niebawem rozwinęła się formalna bitwa. Ludność bułgarska przybiegła na pomoc straży pogranicznej, tak, iż bitwa trwała przez kilka godzin i zakończyła się cofnięciem się Turków na dawne pozycye. Turcy podobno mieli 4 zabitych i 20 rannych, których przewieziono do szpitala w Adryanopolu. Zdaje się, że zatarg powstał z winy jednego z komendantów tureckiej straży granicznej, a przez udział ludności większe przybrał rozmiary. Nie ulega kwestyi, że z obu stron poczynione będą starania, aby zajście nie miało dalszych przykrych skutków“.

Krwawe utarczki na pograniczu turecko-bułgarskim w czasie głębokiego pokoju nie należą wcale do nadzwyczajnych wypadków. Toczy się tam prawie nieustannie pewien rodzaj wojny podjazdowej, za którą rządy nie biorą odpowiedzialności, zasłaniając się twierdzeniem, że to są tylko bójki prywatne lub najazdy, urządzane przez ludność graniczną na własną rękę. Gdzieindziej w Europie tego rodzaju zatargi wywoływałyby zawikłania polityczne; na pograniczu tureckiem uchodzi to bezkarnie, bo tak chce odwieczna tradycya.

W tym wypadku jednak sprawa jest poważniejsza. Napaści na miejscowość bułgarską wykonały nie zbrojne oddziały, uwijających się zawsze na pograniczu ochotników, lecz regularne wojska tureckie, oczywiście nie z własnego popędu, bo to byłoby buntem, przeciw władzy wojskowej, lecz na rozkaz, albo przynajmniej za wskazówką z góry. Jest to więc formalne złamanie pokoju, za które odpowiadać musi rząd sułtański. Tak też zrozumiano sprawę w Sofii. W Europie w takich okolicznościach wojna byłaby nieunikniona. Nie trzeba jednak zapominać, że na Bałkanach inne panują stosunki i zwyczaje polityczne. Mocarstwa europejskie — w przeddzień konferencyi pokojowej — nie pozwolą na to, aby na półwyspie bałkańskim zawrzała wojna, któraby niewątpliwie wciągnęła w swój wir wszystkie państewka, roszczące sobie prawa do prowincyi macedońskiej.

Przed konferencyą z lewicą. — Propaganda protestancka.

Piszą nam z Wiednia 9 kwietnia:

Wszystkie dzienniki tutejsze w artykułach wstępnych zastanawiają się nad konferencyą pełnomocników sprzymierzonych stronnictw niemieckich, która odbędzie się dzisiaj o godzinie 10-tej z rana w jednej ze sal pałacu parlamentarnego *). Jeżeli z chaosu wywodów dziennikarskich można wnosić o rezultatach konferencyi, nie wyda ona żadnego pozytywnego owocu. Ostatecznie wszystko zależeć będzie od tego, czy ponownie uzyska przewagę stronnictwo niemiecko narodowe? Frakcya ta nie dopiero od roku 1879, lecz właściwie już od roku 1870, tworzy ów ferment, który rozsadza główny obóz niemiecki i utrudnia roztropną politykę austryacką, ponieważ to stronnictwo od samego początku swego powstania dążyło do celów, które nie mają nic wspólnego z zachowaniem Austryi. To stronnictwo i teraz pragnie przeszkodzić wszelkiej ugodzie, aby w naprężeniu i walce zdobyć wszystkie mandaty niemieckie. Tym panom nie chodzi wcale o utrzymanie lub wzmocnienie solidarności (opozycyjnego) obozu niemieckiego, lecz o przywłaszczenie sobie mandatów sprzymierzonych stronnictw. Łatwo więc przewidzieć, że na dzisiejszej konferencyi delegaci stronnictwa niemiecko-narodowego dołożą wszelkich starań, aby przeszkodzić uchwaleniu programu, któryby mógł tworzyć podstawę do układów z rządem, tudzież ze stronnictwami prawicy. Byłoby przedewszystkiem obowiązkiem delegatów klubu wiernokonstytucyjnych większych właścicieli stanowczo wystąpić przeciwko tym agitacyom frakcyi radykalnej i ewentualnie zażądać jej wykluczenia z organizacyi lewicy. Pp hr. Stuergkh, Baernreither, Grabmayr itd. widzą doskonale, że o wyłącznem panowaniu Niemców w Austryi nie może być mowy. Stronnictwo niemiecko-liberalne zrozumiało to już w roku 1867, zapraszając do swego gabinetu hr. Potockiego, a potem Ziemiałkowskiego. Koalicya, zawarta w roku 1893 przez najwybitniejszego wodza tego stronnictwa Plenera jeszcze dobitniej wyjaśniała fakt, że Niemcy zrzekli się pretensyi do wyłącznego panowania w Austryi.

Jeżeli więc teraz zwłaszcza dzienniki czeskie raz po raz powtarzają, że opozycyi niemieckiej nie chodzi o nic innego, jak o przywrócenie panowania niemieckiego w Austryi, jest to fortel stronniczy, którego nie trzeba brać na seryo. Ks. Karol Auersperg, Chlumetzky, hr. Stuergkh itd. nie myślą wcale o takim donkiszotyzmie. Z drugiej strony niemiecko-narodowe stronnictwo nie dąży do opanowania Austryi, lecz przeciwnie do jej rozsadzenia. Słowem, stary centralizm à la Schmerling należy do przeszłości. Nie mamy najmniejszej obawy, aby z martwych powstał. Chodzi tylko o to, aby te stronnictwa niemieckie, które obstają przy zachowaniu Austryi, strząsnęły z siebie wpływ radykalizmu i sformułowały program praktyczny, na podstawie którego mogłaby [illegible] kooperacya rożnych obozów narodowych.

Gutta cavat lapidem non vi sed saepe cadendo! Jak donosi dziś *Ostdeutsche Rundschau*, dnia 1-go kwietnia także poseł Kittel z żoną przeszedł na protestantyzm. Poseł Iro 8-go kwietnia oznajmił władzom tutejszym wystąpienie z Kościoła katolickiego, sam zamierza przejść na wyznanie protestanckie, gdy żonę powierza starokatolicyzmowi. Poseł Hofer już przed kilku laty po cichu dokonał apostazyi. Wreszcie organ Wolfa zaznacza, że „konwersya Schoenerera nastąpi niebawem“. Jak się zdaje, p. Wolf podobnemi notatkami pragnie wywrzeć pewien nacisk na „mistrza“ Schoenerera. Wymieniony powyżej Kittel jest rolnikiem w północnych Czechach, do Izby poselskiej został wybrany po raz pierwszy w r. 1897 jako kandydat stronnictwa niemiecko-narodowego, ale wstąpił do frakcyi Schoenerera. Iro, urodzony w Chebie 1861, był tam cukiernikiem, później został redaktorem tygodnika Schoenerera *Unverfälschte deutsche Worte*, do Izby poselskiej wybrany w r. 1897, „wsławił“ się tam znaną awanturą z Gregorigiem. Do frakcyi Schoenerera oprócz wymienionych, należy jeszcze szląski poseł Tuerk, który, jeżeli się nie mylę, jest z urodzenia protestantem. Będzie to więc teraz czysto protestancka, niemiecko-radykalna i antysemicka frakcya.

Aby ta frakcya mogła się stać szczególnie niebezpieczną Kościołowi katolickiemu w Austryi, nie można przypuszczać Nie obejmuje ona ani jednego człowieka, któryby inteligencyą przewyższał najpospolitszy poziom społeczny. Ludzie ci jedynie wśród powszechnego zamieszania politycznego mogą deklamacyami radykalnemi zwrócić na siebie uwagę, ale po przywróceniu jako tako prawidłowych stosunków w państwie, natychmiast znikną z widowni. Z drugiej strony powstanie w Izbie takiej frakcyi radykalno-protestanckiej powinnoby logicznym sposobem zmusić wszystkie roztropniejsze żywioły niemieckie do stanowczego oporu. P. Grabmayr w swej mowie merańskiej bardzo trafnie rozpoznał charakter tej frakcyi. Teraz, gdy zupełnie odsłoniła przyłbicę, inne stronnictwa niemieckie nie będą się mogły niczem usprawiedliwić, jeżeli nie zwrócą się najgłośniej przeciwko tym warchołom.

*) Na konferencyę tę zaproszono przedstawicieli wszystkich stronnictw niemieckich, a celem jej było ułożenie ich narodowo-politycznych postulatów w jeden program, który miałby obowiązywać wszystkich Niemców w Austryi. — *Przypisek Redakcyi.*

Protestantyzm wojujący.

W świeżo wydanem dziele Ernesta Renauld'a p. t. „Le péril du protestantisme“ (Niebezpieczeństwo protestantyzmu) autor podaje bilans protestantyzmu politycznego we Francyi i jego akcyi, podkopującej działalność Kościoła katolickiego. Nie występuje on przeciwko protestantyzmowi, jako religii, lecz przeciw akcyi, dla której protestantyzm jest środkiem politycznym. Protestant-liberał często bardzo jest wrogiem Francyi, wrogiem podstępnym, ukrytym i tem szkodliwszym. Ilu jest protestantów we Francyi? Wedle *Echo du Synode* z lipca 1896 r. cyfra ich dochodzi do 650.000, z tego 80.000 luteranów; stanowi to zatem wśród 38-milionowej ludności Francyi zaledwo garstkę, która nie powinnaby mieć wpływu na rządy państwa. Inaczej się jednak dzieje, czego dowodzą cyfry. We Francyi jest 86 prefektów, w liczbie tej dziesięciu protestantów. Członków parlamentu jest 800, protestantów przeszło stu. Cyfry to jednak niskie w porównaniu z temi, jakie znajdujemy w ministeryum oświaty. Wszyscy wyżsi dostojnicy tego departamentu są protestantami: a więc dyrektorowie zakładów naukowych wyższych, średnich i początkowych. Inspektorką wszystkich szkół żeńskich jest protestantka. Dyrektorem szkoły normalnej w Fontenay był przez lat piętnaście pastor protestancki Pécaut, który wyrażał takie poglądy w swych dziełach: „Reformacya, nieudana we Francyi w wieku XVI na drodze duchownej, powinna być przeprowadzona obecnie na drodze szkolnej“. To też w ciągu swej piętnastoletniej działalności pracował on gorliwie, „aby 38 milionów Francuzów wtłoczyć w kieszeń 600.000 protestantów“.

Od lat 25 wychowanie rządowe we Francyi jest protestanckiem, narzuconem przez owe 600.000 protestantów 38 milionom katolikom. Jakież są jego owoce? Złe, czy dobre? Posłuchajmy sprawozdań inspektorów rządowych:

„Nauka moralności nie istnieje w szkołach, znajdujących się pod mojem zawiadywaniem“. (Inspektor z Limoges). — „W 60 na 100 naszych szkół wychowanie moralne jest prawie żadnem“. (Inspektor z Angoulême). — „Nauczycielom świeckim braknie zdolności i szczerego przekonania“. (Inspektorowie z Poitiers, Cosne, Daxe, Auxerre, la Châtre, Puget-Théniers). — „Trzem czwartym z pośród nauczycieli obce są sprawy wychowania“. (Inspektor z Boussac). — „W szkołach naszych wykładają moralność używania, nie zaś chrześcijańską“. (Inspektor z Angoulême). — „Lekcye moralności są śmieszne, przesadne, czcze i niejasne“. (Inspektorowie z Lons le Saulnier i i Narbonne). — „Nasi uczniowie są swawolniejsi i bardziej roztargnieni po lekcyach moralności, niż przed niemi“. (Inspektor z Sétif). — „Lekcye moralności nie przemawiają ani do inteligencyi, ani do serca, ani do woli“. (Inspektor z Chambéry) i t. d., i t. d..

Trzebaby szeregu artykułów, aby zaznaczyć wszystkie fakty, dokumenty i poglądy, zawarte w dziele p. Renauld'a. Można jednak streścić je ogólnie w kilku słowach: Każda religia, jak to widzimy w Europie współczesnej, odpowiada pewnej rasie, pewnej narodowości, pewnemu kolektywizmowi politycznemu. Otóż religią jedynie odpowiednią dla Francyi jest katolicyzm. Tymczasem Francya od lat dwudziestu pięciu jest rządzoną przez protestantów. Szarpią ją oni, podkopują, rujnują na rzecz obcego protestantyzmu. We Francyi jest 37 milionów katolików na 38 milionów mieszkańców, a ile te 37 milionów mają dzienników do obrony swoich interesów narodowych? *Czterysta dwadzieścia.* A ileż ów milion protestantów, żydów i kosmopolitów wszelakich posiada organów do przeciwdziałania interesom francuskim? *Tysiąc trzydzieści.*

Jeśli przyjrzymy się zbliska zarządowi „francuskich misyj protestanckich“, a mianowicie Ewangelicznej Misyi bretońskiej, zobaczymy, że komitet zarządzający złożony jest wyłącznie z „doktorów“ i duchownych anglikańskich, mieszkających w Londynie.

Mało komu znanem jest, co się nazywa „Paktem z r. 1757“, zawartym pomiędzy Anglią a Niemcami. Stał się on już tylko wspomnieniem, ale zawiera ciekawe i pouczające zobowiązania, a brzmi tak:

„Jego Królewska Mość angielska przyrzeka i zobowiązuje się płacić corocznie milion funtów szterlingów na podtrzymanie religii protestanckiej i skuteczne przeciwdziałanie wspólnemu wrogowi, to jest Francyi...“

Kongres prasy.

Rzym 7 kwietnia.

(L. M.) Posiedzenia kongresu odbywają się w wielkiej i wspaniałej sali klubu prasy

Feljeton literacki.

(Dokończenie).

Poznaliśmy więc teraz całokształt zapatrywań autora na kwestyę kolei żelaznych i wiemy, że on te koleje uważa za rzecz szkodliwą i żałuje, że matka Jamesa Watta ongiś nie wyłajała swego zbyt ciekawego syna tak porządnie, aby mu się odechciało badać działania pary w maszynce do kawy. Ja jednak należę do tych, którzy twierdzą, że tak Watt jak i Stephenson byli na świecie potrzebni i byli nie szkodnikami ale dobrodziejami ludzkości. Może to stanowisko zbyt pospolite i nieparadoksalne ale jedynie sprawiedliwe, aby je zaś poprzeć argumentami muszę się wziąć do rzeczy w sposób, który się może niejednemu wydać całkiem prozaicznym.

Otóż przedewszystkiem twierdzę, że żadna z sytuacyi, opisanych przez p. Niemojewskiego, nie może przekonać, żadnej bowiem nie możemy uważać za sytuacyę symboliczną, tak jak nam to autor zarzuca, lecz owszem, każda jest specyalną, przypadkową. Przypadkiem jest n. p. jeżeli dwa pociągi najechały na siebie a technika pracuje nad tem, aby tego rodzaju zderzenia osłabić i katastrofę uniemożliwić. Aby zdyskredytować kolej żelazną, chwyta się autor już nawet szykany i w numerze II opisuje jeden wypadek, że pociąg kogoś przejechał, a przemilcza bilion wypadków, w których pociąg nikogo nie przejechał. Zresztą na dowolność odpowiadam dowolnością: otóż według moich badań fakt przez p. Niemojewskiego opisany odbył się zupełnie inaczej: nie był to wypadek ale samobójstwo, a przejechanym był nie robotnik ale właśnie jakiś — wyzyskiwacz.

Ale p. Niemojewski wyszukuje kontrast: europejski dumny pociąg przejeżdżający obok ubogich nędznych chałupek. Kontrast ten jest bardzo plastyczny i ma — jak powiedziałem — pozorną siłę udowadniającą, ale jest znowu niesprawiedliwym. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że niektóre okolice przecięte koleją ubożeją, lecz dotyka to głównie rzemieślników, natomiast ludność rolnicza wzbogaca się a ogólny poziom oświaty i ruchliwości okolicy wzrasta i przystosownje się powoli do tych wymagań, które pociągają za sobą stosunki z zagranicą. Pod tym względem kolej żelazna jest jakby narzędziem sprawiedliwości, które ludność niedołężną i nieporadną karze ubóstwem a pomysłowych i obrotnych nagradza dobrobytem i w ten sposób wykonując krytykę na społeczeństwie, wskazuje to, czego mu brakuje, i poprawia je. Korzyści i szkody ekonomiczne płynące z kolei żelaznych w każdym razie przynajmniej się równoważą. Korzyści zaś ogólno-ludzkie z kolei żelaznych są tak bijące w oczy, że chyba nikt na seryo nie chciałby się zgodzić na taką n. p. konsekwencyę zapatrywań p. Niemojewskiego, aby pewnego dnia wszystkie lokomotywy i pociągi żelazne na szyny puścić, aby się wzajemnie roztrzaskały lub—gdyby wprzódy i mosty popsuto—potopiły się w głębokich rzekach. Bo przecie kolej żelazna stała się teraz mniej więcej dla każdego przystępną, jest już taką samą naturalną arteryą komunikacyjną, jak np. spławne rzeki, któreby p. Niemojewski dla konsekwencyi zasypać powinien, lub jak dawniej konie lub woły, bo przecież pociąg nie jest niczem innem jak szeregiem wózków, zaprzężonych do jednego konia. Nawet ów plastyczny kontrast, o którym powyżej wspomniałem, da się obrócić na korzyść kolei: bo oto może ten dumny europejski pociąg dla tego gminu, ginącego z głodu w zapadłych chatach, wiezie zboże, chleb, ratuje go od śmierci głodowej, może część tych biedaków zabierze do Hamburga, aby tam siadłszy na parostatek pojechali do Ameryki szukać szczęścia. Lecz p. Niemojewski prawdopodobnie neguje razem z koleją i parostatki, a więc w dalszym rzędzie i okręty w ogóle, bez których przecież odkrycie Ameryki byłoby niemożliwem i ci biedacy z Galicyi nie wiedzieliby nawet o istnieniu tego zamorskiego kraju. Łatwo to na cudzy rachunek pogardzać ulepszeniami na polu komunikacyi, lecz gdyby np., którego z przyjaciół p. Niemojewskiego wściekły pies ukąsił, to ręczę, że autor z pewnością samby go wsadził do wagonu, aby nieszczęśliwy jechał co prędzej leczyć się do kliniki Pasteura, ręczę także i za to, że gdy we Lwowie wystawią w teatrze sztukę p. Niemojewskiego „Familia“, to autor przyjedzie do naszej stolicy koleją, lub co najmniej przyjedzie na rowerze, a nie puści się w podróż *per pedes Apostolorum*.

Przyjąłem za punkt wyjścia krytyki na razie jedynie to, że p. Niemojewski atakuje kolej żelazną głównie jako taką, t. j. jako niepotrzebny a nawet szkodliwy wynalazek, i mógłbym na tem poprzestać. Lecz teraz będę się trzymał już nie tego, co autor rzeczywiście zrobił, lecz tego, co zrobić chciał, jego intencyi. Chciał on mianowicie przedstawić kolej żelazną jako symbol — czego? to pozostaje niejasnem.

Czy symbol nikczemności pewnej klasy ludzi, zapewne kapitalistów, którzy z kolei zrobili swego wyłącznego niewolnika? Ale chcąc atakować tych ludzi, p. Niemojewski użył zupełnie niewłaściwego symbolu, bo chociażbyśmy nawet *dato non concesso* przyjęli, że źli ludzie potrafią zepsuć najlepszą sprawę gdy ją ujmą w ręce i że wszyscy kapitaliści są złymi ludźmi — to przecież po pierwsze: stan ten może być przemijającym i kolej może się dostać wyłącznie w ręce uczciwych ludzi, po drugie: kolej żelazna stała się już czynnikiem ekonomicznym, niezawisłym od wpływów ludzkich, i służy wszystkim zarówno, podobnie jak bite gościńce, rzeki, telegrafy itd., a po trzecie — i to jest najważniejsze: kolei żelaznej wcale kapitaliści nie wynaleźli, rzecz nie ma się więc tak, jakby mógł ktoś, nie znający historyi, wnioskować z opisu p. Niemojewskiego, mianowicie, że to wyzyskiwacze wynaleźli kolej umyślnie po to, aby się bawić i używać, a biedaków pod kołami pociągu miażdżyć. Taką zaś tendencyę wyczuwa się np. ze zwrotu: „wążpociąg szyn wstęgą opasał pierś świata“, czyli że kolej żelazna jest boą-dusicielem na wielką skalę. Jeżeli mu już koniecznie chodziło o dobranie jakiegoś szkodliwego symbolu w dziedzinie czy przemysłu czy wynalazków: to mógł np. przedstawić fabrykę dział Kruppa, lub warstat inżyniera, myślącego nad ulepszeniem karabinów, a miałby za sobą sympatye wielu ludzi.

Przyjmijmy jednak, że autor chciał kolej żelazną przedstawić jako symbol kultury, cywilizacyi w ogóle, bo przecie sam mówi do lokomotyw: „wy smoki, wy dumne kultury proroki“. Ale w takim razie również nie miał słuszności. Bo kolej żelazna jest może jednem z kółek kultury, ale bynajmniej nie jej przedstawicielką. Dawno już minęły te czasy, kiedy postęp świata mierzono wynalazkami i ulepszeniami technicznemi, kiedy np. wynalazek siekiery krzemiennej był etapem w cywilizacyi. Kultura jest dziś nie tam, gdzie buchają kłęby dymu i pary z kominów machin, gdzie się rozlegają dźwięki dzwonków elektrycznych lub uderzenia młotów robotniczych, lecz tam, gdzie pracują uczeni, przyrodnicy, filozofowie, myśliciele, artyści, a wreszcie i poeci, do których mimo wszystkiego p. Niemojewskiego także zaliczam, bo w każdym razie chwalebnem jest, że tego rodzaju ważne kwestye stają się niejako jego osobistemi kwestyami, które potem we wierszach porusza z wielką siłą i zapałem. Ale nagany godnem jest, że p. Niemojewski chwyta z tych kwestyi tylko to, co wskutek ich rozstrząsania wybiegło na wierzch jako piana, jako piękne frazesy, błyskotliwe ale płytkie, i wskutek tego powstaje taka chaotyczna gmatwanina kolei żelaznych z cywilizacyą i z kapitalizmem, jakiego przykład mamy w cyklu „W pociągu“.

W cyklu „Podziemia“ znowu z takim samym a może jeszcze większym nakładem fantazyi, prześlicznych i nadzwyczaj energicznych obrazów, opisuje autor kopalnie, żmudną pracę robotników i ich niedolę, lecz strona ideowa tego cyklu, to znaczy jego podstawa, jest znowu lekkomyślnem wyrzekaniem na kulturę wogóle a nie na chwilową konstelacyę stosunków, która dzieło, zresztą samo w sobie bardzo dobre, uczyniła niesympatycznem. I tak np. pisze p. Niemojewski:

Stój! nie idź za słupy!.. Tam ziemia się chwieje,
Za skarby się pomści wydarte!..

lub opisuje zalew kopalni wskutek wezbrania rzeki podziemnej, którą nazywa lwicą:

Jak lwica pierś wzdyma, ryknęła, szaleje,
Wre, bryzga pianami białemi,
Za chwilę swobodna, chodniki zaleje
Stuletnie krużganki, bogactwa, nadzieje
I szybem wybuchnie z podziemi!

Zatopi świat fabryk ta lwica, ta rzeka,
Rozpędzi tłum kupców dokoła
I rykiem ogłosi po polach zdaleka
Swobodę żywiołów z niewoli człowieka,
Co jarzmił posępne ich czoła!

To apoteozowanie swobody żywiołów i negacya kultury zdaje się być tłem ogólnem poezyi p. Niemojewskiego. Uzupełniam więc tę krótką charakterystykę psychozy autora jeszcze jednym, ostatnim rysem, który wytłómaczy całą genezę tego rodzaju poezyi: Oto we wierszu „Pastuch“ zachwyca się autor idylicznym spokojem dziecięcego ducha, a w tem, co w tym kierunku mówi, drży nuta ironii, czy też rezygnacyi:

Choć mróz cię gnębi, nie ogrzeje chata,
Lepiej ci ginąć wśród twojego świata!
Tyś wierzył w białych aniołów na niebie,
Że do światłości wiecznej wezmą ciebie,
Na wyiskrzone spoglądasz lazury
I może, dziecię, ujrzysz ich u góry!
Szatan zagadki nie stanie przy tobie,
Gdy na otwartym zatrzymasz się grobie,
Ucho twe zgrzytu jego nie posłyszy —
Z ciszy wyszedłeś i wrócisz do ciszy..
Ach jakież piękne twe niebo, pastuchu,
Ileż go świeci w twym prostaczym duchu!
Nam dała mądrość tylko czyściec pytań,
Dni bez zachodu i noce bez świtań,
Nawet słodyczy nie dała nam cnoty —
Przypięła skrzydła, spętała poloty!

Tu więc mamy nareszcie całkiem wyraźnie przez człowieka niby postępowego i socyalistę powtórzoną myśl, bardzo teraz modną: że wiedza zbankrutowała, że lepiej być pastuchem, niż kształcić się i cywilizować. Jest to właściwie ta sama myśl; którą pierwszy puścił w świat Rousseau, obwieszczając potrzebę powrotu do natury. Od tego czasu pokutuje ona wciąż w literaturze a i rozmaici filozofowie podejmowali ją w rozmaitych formach. Ładny to frazes, ale niesłuszny z gruntu: po pierwsze bowiem nieprawdą jest, że najprostsze formy życia przynoszą najwięcej szczęścia, bo czem naród dzikszy i ciemniejszy, tem bardziej jest brudny, brzydki, złośliwy, rozpustny, zabobonny, tem mniej moralny a w obyczajach swoich — można śmiało użyć tego wyrażenia — tem mniej naturalny. Po drugie zaś ten, kto na seryo myśli o poprawie bytu społeczeństwa, wśród którego żyje, i chce mu głosić nowe ideje, ten powinien się liczyć nie z niemożliwościami, ale z faktycznym stanem rzeczy, z tem, że ludzkości nie można już cofnąć do epoki troglodytów, że koleje, kopalnie, fabryki, książki, obserwatorya, laboratorya itp. już istnieją i że z tym fantem jakoś się załatwić potrzeba.

Szerzej rozpisałem się nad temi kwestyami dlatego, bo jest wielu ludzi, którzy podobnie jak p. Niemojewski w praktycznem życiu rządzą się logiką, ale gdy zaczną myśleć teoretycznie, zwłaszcza w poezyi, wtedy poddają się zbyt łatwo urokowi rozmaitych paradoksów i komunałów. Wogóle poecie przebacza się zbyt często to, czegoby się filozofowi nie przebaczyło — tak jednak być nie powinno Poezya bowiem nie jest sportem dla bawienia się rozmaitemi ideami i myślami, dla ustawiania ich obok siebie dowolnie, to w ten, to w ów sposób, nie jest więc drzemką między jednem myśleniem a drugiem, lecz owszem jest kwiatem, koroną wszelkiego myślenia.

Karol Irzykowski.

rzymskiej, w t. zw. „Circolo della Stampa“ na placu Colonna. Jest to jeden z najpiękniejszych lokali w mieście, a bezwarunkowo najpiękniejszy i najobszerniejszy ze wszystkich klubów prasowych, rozsianych po całym świecie. Ale uroczyste otwarcie kongresu w obecności króla, królowej, pary królewiczowskiej, wszystkich ministrów i dyplomatów odbyło się na Kapitolu. W „Circolo della Stampa“ panuje ruch, gwar, życie, do jakiego podobno nawet Rzymianie nie są przyzwyczajeni, pomimo nawet żywości temperamentu włoskiego, której zwłaszcza włoskim dziennikarzom nie brakuje. Ale, proszę pomyśleć, przyjechało pomiędzy innymi, przeszło stu francuskich publicystów, z tych około osiemdziesięciu delegatów najrozmaitszych dzienników! Z Niemiec, Austryi, Anglii, Ameryki, Polski, Węgier, Holandyi, nawet z Turcyi zjechali ludzie od pióra! Najhałaśliwszymi są bezwarunkowo Francuzi, a tym razem są i najliczniejszymi. Komitet kongresowy ledwie sobie może dać radę z tymi gośćmi. Bo co chwila zgłasza się „kolega“, przedstawia się prezesowi klubu, senatorowi Romualdowi Bonfadiniemu: doręczają mu więc niezwłocznie oznakę w kształcie srebrnego medalu z wyrzeźbioną klasyczną głową, przedstawiającą Romę i napisem „VI Congresso Internazionale della Stampa. Roma MDCCCXCIX“. Następnie jeden z członków komitetu z wdzięcznym uśmiechem ofiarowuje książkę ilustrowaną — „Przewodnik po Rzymie“, specyalnie sporządzony dla pp. delegatów i czerwony portfel z napisami i złoceniami, gdzie gość znajduje oprócz rozmaitych schowków na pieniądze i notatki, także i wykaz, którego dnia i jakie zabytki tutaj zwiedzić może. Ale nie na tem kończą się uprzejmości włoskich gospodarzy. W sali balowej klubu czeka na kongresowiczów tysiąc paręset butelek najrozmaitszych win włoskich, począwszy od piemonckich, aż do win sycylijskich, dary rozmaitych firm półwyspu, produkujących wina. Wszystko to wypróżnione zostanie przy toastach, mówkach, serdecznościach i komplementach. Nawet florencka fabryka porcelany i majolik markiza Ginori, nadesłała kilkaset popielniczek specyalnie wyrobionych na użytek i na pamiątkę zjazdu.

Program przyjęć i uroczystości jest bardzo urozmaicony. Na powitanie kongresowiczów w klubie 4 b. m. każdy przyszedł ubrany, jak chciał, panie (bo jest około 200 dam małżonek dziennikarzy) w toaletach wieczorowych. Wogóle jednak panowała najprzyzwoitsza *sans gêne*. Dnia 5 kwietnia po uroczystem otwarciu kongresu, na Kapitolu, w sali Horacyuszów i Kuracyuszów, w obecności króla odbył się obiad, a po nim pierwsze posiedzenie kongresu i rozpoczęcie wspólnych obrad. Wieczorem odbył się raut w klubie międzynarodowym artystów na via Margotta, z mową prezesa rzeźbiarza p. Apolloniego i produkcyami muzykalnemi. Pomiędzy innemi grała Teresina Tua, której mąż, hr. Franchi, jest dziennikarzem, krytykiem muzycznym. Wczoraj rano posiedzenie kongresu i takież po obiedzie, a wieczorem „Boheme“ Pucciniego z Gemmą Bellincioni w roli Mimi. Dziś rano czwarte posiedzenie kongresowe, oraz piąte i ostatnie po południu, zaś wieczorem przyjęcie w salach muzeum rzeźb na Kapitolu, oświeconych elektrycznością.

Dzień jutrzejszy będzie niemniej pracowitym: przechadzka po Forum, śniadanie na Palatynie, dane przez ministra Bacellego, wieczorem bankiet w klubie Prasy i oficyalne zamknięcie kongresu. Pozostają jeszcze dwa dni, aż do 10 kwietnia, objęte programem, dla odbycia wycieczek do Tivoli, Frascati; poczem wyjazd do Neapolu, Pompei, a kto chce i do Sycylii. Należy wiedzieć, iż wszyscy biorący udział w zjeździe, otrzymują bilet wolnej jazdy przez dni czterdzieści na wszystkich kolejach włoskich, więc mogą przebiedz wszerz i wzdłuż cały półwysep, a nawet zajrzeć do Sardynii.

A teraz co do obrad, najważniejszej części kongresu. Jest tych punktów, objętych programem, siedm. Wprowadzenie międzynarodowego świadectwa identyczności, dla wszystkich dziennikarzy, podróżujących za granicami swej ojczyzny. Roczna karta ta, czy świadectwo, będzie uchodziła za formalny paszport, wobec różnych Stowarzyszeń Prasy i ma być sporządzoną według jednego modelu. Założenie oficyalnego biuletynu peryodycznego dla wszystkich Stowarzyszeń Prasy, jakie istnieją. Biuletyn będzie wydawany w Paryżu, gdzie istnieje teraz Bureau Central prasowe. Ponieważ obrady kongresowe prowadzone są wszędzie w języku francuskim, przeto i biuletyn będzie prawdopodobnie wydawany w tym języku. Prezesem tego Bureau Central w Paryżu, jest Singer (redaktor wiedeńskiego *N. Wiener Tagblatt*), przedstawicielami Francyi zaś: Albert Bataille (z *Figara*) Adryan Hebrard (z *Temps*) i Taunay (z *Verité*). Włochy przedstawiają: Bonfadini i Torelli, były redaktor medyolańskiego *Corriere della Sera*.

Dalszym punktem programu obrad są: Porównawcze studyum prawodawstw, dotyczących prasy i zapewnienie prawa własności artystom w sprawach prasowych, t. j, aby w razie odstępowania rysunków przez dzienniki ilustrowane, artysta był osobno wynagradzany i aby miał zapewnienie, że jego praca nie zostanie zeszpeconą, ze szkodą dla sławy rysownika czy też malarza. W tym celu ma być dodany paragraf do traktatu berneńskiego, omawiającego własność literacką. Zdaje mi się, że byłoby pożytecznem i na czasie objąć tym paragrafem prawo własności artykułów, pisanych przez dziennikarzy i zastrzedz im wynagrodzenie, w razie przedruku. Ważną także sprawą jest zniżenie kosztów pocztowych dla gazet, wysyłanych za granicę, co już w niektórych krajach zrobiono. Dalej: przyjęcie międzynarodowego podręcznika ze skróceniami dla telegramów prasowych, skutkiem czego koszta depesz obniżyłyby się I wreszcie: Uregulowanie wzajemnego stosunku dziennikarzy do dzienników, według prawodawstwa rozmaitych krajów. Dotąd pod tym względem żadnej nie było normy, zarówno więc dziennik, jak i dziennikarz-współpracownik, urządzali się, jak chcieli, jak im było wygodniej.

O szczegółach dyskusyj pisać nie będę. Obrady idą gładko. Jeden odłam włoskiego dziennikarstwa, mianowicie panowie od pióra z Medyolanu, socyaliści i radykalni republikanie, burzyli się przed kongresem, wołając o amnestyę. Dotąd bowiem siedzi w więzieniu pięciu dziennikarzy, skazanych za podburzające artykuły w czasie rewolucyi majowej w roku zeszłym w Medyolanie, a są to: Chiesi (republikanin), Turati (socyalista), de Andrais (republikanin), Romossi i ksiądz Albertario, ognisty publicysta klerykalny z medyolańskiego *Osservatore Cattolico*; ośmiu zaś innych dziennikarzy uciekło przed karą więzienną do Szwajcaryi. Król Humbert udzielił już szerokiej amnestyi, ale powyżej wykazani siedzą dotychczas w Finalbergu. Skoro amnestya jeszcze nie przyszła, część komitetu kongresu (republikanie i socyaliści) wycofali się. Jednak zaraz na pierwszem posiedzeniu kongresu, delegat medyolański p. Monetta postawił wniosek, aby kongres „wyraził ubolewanie z powodu przymusowej nieobecności skazanych za wolność kolegów“ i aby uchwalił odpowiednią rezolucyę, ale prezydent Singer usunął ten wniosek, jako wkraczający w wewnętrzne sprawy królestwa.

Polscy delegaci na wspólnej naradzie postanowili udać się do ks. kardynała Ledóchowskiego, jako do Prymasa Polski, a przy tej sposobności prosić go o audyencyą u Papieża, lub — jeśli to okaże się niemożliwe — o złożenie u stóp Leona XIII hołdu całej publicystyki polskiej. Również na mocy wspólnego postanowienia, złożyliśmy wieniec u stóp biustu Mickiewicza (o tej pięknej uroczystości wysłaliśmy do was telegram), byliśmy z wizytami u ambasadorów austryackich przy Kwirynale i Watykanie, u prezesa komitetu włoskiego senatora Bonfadiniego, u sekretarza tego komitetu p. Narsy i u prezydenta Singera, który dla nas jest wyjątkowo uprzejmy.

W pierwsze święto Wielkanocy, pp. Siemiradzcy przyjmowali polskie towarzystwo na święconem u siebie, w willi na via Gaeta. Pomiędzy bardzo licznem towarzystwem, dzielącem się jajkiem święconem z gościnnemi gospodarzami, znajdowali się ze Lwowa hrabina Dzieduszycka, hr. August Dzieduszycki i malarz Aksentowicz.

Z izby sądowej.

Lwów, 10 kwietnia.

(Kradzież.)

Oskarżonego Władysława Kleinerta uwolniono od zarzutu zbrodni kradzieży, a skazano za zakazany powrót do Lwowa na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw dwóm nałogowym złodziejom Jędrzejowi Niedopytalskiemu i Stanisławowi Kleszczyńskiemu, obwinionym o cały szereg kradzieży, oraz Czepilowi, Ustałowej i Janeckiej, którzy przedmioty skradzione przechowywali. Rozprawa potrwa trzy dni.

Mały Feljeton.

Gdzie źródło złego?

Pewien pustelnik żył w lesie bez obawy dzikich zwierząt. Pustelnik i dzikie zwierzęta rozumieli się wzajemnie.

Pewnego dnia, nasz samotnik ułożył się do snu pod drzewem. Tu również zgromadzili się dla przepędzenia nocy: kruk, gołąb, jeleń i wąż.

Kruk mówił:

— Zło pochodzi z głodu: Gdy jesteś syt, wszystko ci się wydaje uśmiechniętem, dobrem i radośnem. Ale bądź na czczo przez dwa dni, a opuści cię chęć przyglądania się otoczeniu. Niepokój cię ogarnie, nie usiedzisz na miejscu. Ani chwili spokoju. A niech tylko kawał mięsa ukaże się twoim oczom, zgubionyś, padają na cię razy, kamienie, szarpią cię psy i wilki, ale ty ani pytasz: nie puszczasz zdobyczy. Iluż to z pomiędzy nas zabił głód?

Wszystko złe pochodzi z głodu.

Gołąb gruchał:

— Według mnie zło nie pochodzi z głodu — ale z miłości. Gdybyśmy żyli samotnie, nie znosilibyśmy żalu, cierpień a przynajmniej każdy cierpiałby tylko za siebie. Tymczasem my zawsze żyjemy parami. Kochamy tak bardzo naszą towarzyszkę, iż to nam spokój odbiera. Myśli się tylko o niej; „Czy nie głodna? Czy jej gorąco?“ A gdy się cokolwiek oddala od przyjaciela, zginąłeś: trapi cię lęk, że została porwaną przez sępa, lub uprowadzona przez człowieka. Wybierasz się na poszukiwanie i sam popadasz w zasadzkę: w pazury sępa lub zdradliwe sieci człowieka. Gdy towarzyszka ci zginie, nie jesz, nie pijesz, nie możesz nic robić, szukasz jej i płaczesz. Iluż z nas ginie w ten sposób! Wszystko złe nie pochodzi z głodu, ale z miłości.

Wąż dowodził:

— Nie. Zło nie pochodzi ani z głodu, ani z miłości, ale z gniewu. Gdybyśmy żyli spokojnie i nie szkodzili sobie wzajemnie, wszystko układałoby się pomyślnie. A tak, gdy ci coś składa się nie po myśli, unosisz się, oburzasz i myślisz tylko o wywarciu złości na czemkolwiek. W zjadliwym szale syczysz, rzucasz się na innych i gryziesz. Nie znasz wtedy litości nad nikim. Gryzłbyś rodzonego ojca i matkę. Rozżarłbyś samego siebie a twoja własna wściekłość staje się ostateczną przyczyną twego upadku. Wszystko złe rodzi się z gniewu!

Jeleń mówił:

— Przepraszam! Złe nie pochodzi ani ze złości ani z miłości ani z głodu ale ze — strachu. Gdyby można nie bać się, wszystko szłoby jaknajlepiej. Nogi nasze są lekkie w biegu a mięśnie dzielne i sprężyste. Małe zwierzątko pobijemy kopytami, przed wielkiem ratujemy się ucieczką. Ale nie można się nie bać. Niech gałęź zaszeleści w lesie, listek się poruszy, a dreszcz cię ogarnia od stóp do głowy, serce bije jak gdyby chciało się wyrwać z piersi, uciekasz pędem strzały.

Czasami zając przemknie, ptak zatrzepocze piórami, a tobie się zdaje, iż w trop za tobą pędzą dzikie zwierzęta, że ci zagraża najpoważniejsze niebezpieczeństwo.

Nieraz dla uniknięcia psa, popadasz w moc strzelca, to znów gnany przestrachem, pędzisz bez celu, lub biegniesz na oślep i wpadasz w przepaść w której znajdujesz śmierć. Wszystko złe pochodzi ze strachu.

Na to rzekł pustelnik:

— Nieszczęścia nasze nie pochodzą ani z głodu, ani z miłości ani ze złości, ani ze strachu. Źródło tkwi w naszem własnem usposobieniu, które rodzi głód, miłość, złość i strach!

Lew Tołstoj.

KRONIKA.

Lwów 10 kwietnia.

Ucieczka dra Krattera. Zbiegły dr. Kratter przed swoją ucieczką przesłał swojej żonie do Berna morawskiego klucze od swojej kasy głównej, prosząc ją, ażeby udała się do Lwowa i tam zarządziła bieżące wypłaty. Jak się jednak okazało, był to tylko złośliwy figiel uciekiniera, gdyż p. Kratterowa po przybyciu do Lwowa, napróżno próbowała tymi kluczami otworzyć kasę: klucze były fałszywe. Duplikat kluczów, znajdujący się u jednego z krewnych dra Krattera również był fałszywym i dopiero tryplikatem, znajdującym się w posiadaniu adwokata dra S. otworzono kasę, w której oprócz aktów, nie znaleziono ani centa.

Dodać musimy jeszcze to, że suma zdefraudowanych przez dra Krattera pieniędzy, wynosi, jak się okazało obecnie, nie 93.000 zł. ale zapewne około stu kilkunastu tysięcy złr., gdyż oprócz wymienionych przez nas onegdaj kwot, zabrał on ze sobą jeszcze od niejakiej pani Krausowej 6000 zł., a z prowincyi wciąż napływają zapytania klientów dra Krattera o to, co się stało z ich depozytami. — Przypuścić można, że zbieg, który zabrał swojej matce 17.000 zł. a szwagrom po 6000 zł., nie był wobec swoich klientów, z którymi go żadne węzły krwi nie łączyły, sumienniejszym, więc zapewne i ich pieniądzmi napełnił swój pugilares. — O zbiegłym podają dzienniki rozmaite szczegóły z czasu jego pobytu w Wiedniu. Kratter był tam bardzo znany, zwłaszcza w sferach finansowych. Posiadał też wielu przyjaciół. Teraz bawił w Wiedniu przed Wielkanocą, odwiedził licznych znajomych i nic nie wskazywało na to, że nosił się z zamiarem ucieczki. Prosił między innemi przyjaciela swego adwokata Straussa o stenografa, któremu podyktował rekurs do najwyższego trybunału w pewnej sprawie procesowej. W liście, wysłanym do tegoż Straussa z Frankfurtu, donosi Kratter, że padł ofiarą jakiegoś oszusta.

Onegdaj wieczorem opowiadano we Lwowie. iż dr. Kratter do jednej ze swych znajomych pań we Lwowie, pani S., nadesłał list z Hamburga, w którym donosi jej, iż wyjeżdża do Ameryki. Ten list niewątpliwie wskazuje drogę, którą obrał uciekinier.

W sobotę wieczór zamianowała Izba adwokacka substytutem Krattera jego byłego koncypienta a obecnie samodzielnego adwokata, dra Augusta Plodera, który objął już urzędowanie i wniósł doniesienie karne o ucieczce dra Krattera do prokuratoryi, a na podstawie tego doniesienia sąd karny wdrożył dochodzenie.

Były pogłoski, że dra Krattera przytrzymano to w Bremie, to w Hawrze, lecz okazały się one nieprawdziwemi.

Słowo polskie donosi dziś, że w sprawie zatargu Krattera z p. Tuszyńskim Izba adwokacka „wcale nie zamierzała wznawiać śledztwa“. Raz jeszcze przeto zaznaczamy, że śledztwo to ukończone przez tutejszy sąd karny dnia 25 lutego 1897, zalegało w Izbie adwokackiej przez z górą dwa lata, a dopiero na 14 dni przed świętami wielkanocnemi odnośny referent sprawą się zajął i przesłuchał jako świadka dr. Władysława Jahla, posła na Sejm. Zapewne na tem się nie skończy i chociaż to dziś już za późno, bo Kratter jest już zapewne w Ameryce, przecież Izba adwokacka śledztwo przeprowadzi i wynik jego ogłosi.

Wiadomości urzędowe. Cesarz przeniósł feldmarszałka porucznika Aleksandra hr. Huebnera komendamta dywizyi kawaleryi w Jarosławiu na własną prośbę w stan spoczynku i nadał mu przy tej sposobności tytuł tajnego radzcy; dalej zamianował jenerała majora Karola hr. Auersperga komendantem dywizyi kawaleryi w Jarosławiu, pułkownika Neudorf-Nachwodsky'ego komendantem 6-tej brygady kawaleryi, podpułkownika Hugona Janoscha komendantem pułku ułanów arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nr. 7, generała-majora Gustawa Szkony'ego komendantem dywizyi kawaleryi w Krakowie, pułkownika Ernesta barona Hagena komendanta pułku ułanów ks. Schwarzenberga nr. 2 komendantem 18-tej brygady kawaleryi, a podpułkownika Karola hr. Huya komendantem 2-go pułku ułanów; przeniesieni zostali generał-major Józef Freund Arlhausen komendant 18 brygady kawaleryi w tym samym charakterze do 11-tej brygady kawaleryi; w stan spoczynku zaś major Stefan Golik z 24 pułku piechoty w drodze superarbitrium, a starszy lekarz sztabowy I klasy Józef Bahner komendant szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie na własną prośbę w stan spoczynku, przyczem otrzymał krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa. W końcu zamianowany został starszy lekarz sztabowy II klasy Józef Krumpholz naczelny lekarz garnizonowy w Tarnowie komendantem szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie, a lekarz sztabowy Edwin Hallerung naczelnym lekarzem garnizonowym w Tarnowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi pozwoliła na zamianę miejsc służbowych oficyałowi pocztowemu Józefowi Inczakowskiemu z Tarnopola i Emilowi Schayerowi ze Lwowa.

Prośba do magistratu. Na ostatniej pogadance czwartkowej w „Jedności“ uchwalono zwrócić się za pośrednictwem dzienników z prośbą do magistratu, by rozpoczął jak najprędzej projektowane w tym roku budowy, gdyż prywatni przedsiębiorcy, proszącym o pracę robotnikom odpowiadają, że mają jeszcze czas, a zresztą czekają na swoich robotników. Słusznie więc się użalają robotnicy budowlani, zamieszkali we Lwowie, że nie mając już od 26 tygodni pracy, przez władze i przedsiębiorców tutejszych nie są popierani, a nawet upośledzeni, gdyż ustępować miejsca muszą ludziom obcym, którzy grosz wywożą, a mieszkając tu tylko w czasie budowlanym, najczęściej za mieszkania nic nie płacą, lub płacą bardzo mało, wskutek czego pracować mogą taniej. Myślimy, że magistrat przychylnie przyjmie tę prośbę i rozpocząwszy budowy przyjmować będzie robotników miejscowych, którzy również przyczyniają się do ponoszenia ciężarów miejskich. Równocześnie upraszają i stróże lwowscy, by komisya, która zaczęła badać mieszkania dozorców, raczyła tę pracę ukończyć.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Zamianowany prefektem w seminaryum kleryków oraz katechetą supl. przy szkole realnej ks. Maciej Sieniatycki. Przeniesieni: ks. Józef Wojnarowicz z Zubrzy do Milatyna, ks. Mieczysław Brykczyński z Milatyna do Lwowa, do kościoła św. Antoniego.

Dyecezya przemyska. Ks. Jan Szałay, proboszcz w Korczynie, po 45letniej pracy kapłańskiej na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku i otrzymał pensyę emerytalną. Administratorem w Korczynie zamianowany ks Karol Kłeczek, tamtejszy wikary. Konkurs na probostwo w Korczynie ogłoszony do 15 maja b. r.

Wydział naukowo-literacki w Kole literacko-artystycznem we Lwowie zbierze się we wtorek 11 b. m. o godz. 6 wieczorem na pierwsze zebranie.

Konkursa rozpisują: Magistrat m. Lwowa na posadę zawiadowcy cmentarza łyczakowskiego z płacą 500 zł., pomieszkaniem i dwoma pięcioleciami po 25 zł. Termin do 15 bm.

Tyfus plamisty w Dziedziłowie (w pow. kamioneckim), który tam wybuchł nagminnie w marcu, obecnie wygasa i w całej gminie jest już tylko 27 chorych na tyfus.

Operetka lwowska wyjeżdża 26 b. m. na szereg występów do Krakowa, skąd przenosi się w połowie na lato do Warszawy. Dramat i komedya udaje się 1 lipca na dwa miesiące do Krynicy, we Lwowie więc prawdopodobnie nie będzie żadnego teatru, chyba, że jakaś prowincyonalna trupa znowu zawitałaby do nas.

Krajowy turniej szermierzy rozpocznie się dnia 13 kwietnia b. r. o godzinie 11 przed południem w sali „Klubu pocztowego“. Wstęp dla publiczności dozwolony dnia 13 kwietnia dopiero z rozpoczęciem *assauts* klasyfikacyjnych o godzinie 4-ej po południu. Dalsze *assauts* dnia 14 i 15 kwietnia będą się odbywać od godz. 11 do 12 przed południem i od godz. 4 do 6 po południu.

Główną atrakcyę stanowić będzie bezwątpienia końcowy popis najlepszych szermierzy turnieju, po którym nastąpi rozdanie zwycięzcom nagród honorowych, ofiarowanych przez Jego Eksc. Marszałka kraju hr. Badeniego, J. E. komendanta korpusu F. M. Por. Fiedlera, J. E. F. M. Por. Plentznera, Juliusza hr. Bielskiego, prezydenta miasta dra Małachowskiego, klubu szermierzy i t. d. Popis ten odbędzie się dnia 16 kwietnia b. r. w niedzielę o godzinie 7 wieczór w elektrycznie oświetlonej i wspaniale udekorowanej sali Sokoła.

Ceny wstępu wynoszą na pierwsze trzy dni po 1 zł., a na czwarty dzień fotele po 3 zł., krzesła po 2 zł., a wstęp na salę 1 zł.

Z Bursztyna nam piszą: W niedzielę Wielkanocną odprowadziła ludność Bursztyna na miejsce wiecznego spoczynku swego proboszcza ks. Antoniego Haliga. Zmarły przez lat 11 spełniał w tej parafii gorliwie i z poświęceniem się swe obowiązki duszpasterskie. Ogólna żałoba, jaka okryła osieroconą parafię, świadczy o wielkiej wartości zmarłego. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kanonik Gąsiorowski; ks. dr. Jougan wygłosił mowę żałobną, podnosząc w niej zasługi zmarłego, położone około dobra swych owieczek. Za trumną szła księżna Jabłonowska wraz z rodziną, dalej liczna miejscowa i okoliczna inteligencya, oraz tłumy ludu. Cześć pamięci zacnego proboszcza!

† Józef z Zakliczyna Jordan, zacny obywatel, właściciel dóbr ziemskich, zasnął w Panu przeżywszy lat 75. Cześć jego pamięci, spokój jego duszy. Pogrzeb odbędzie się dnia 12go kwietnia przed południem w parafii Uherce.

Z Czytelni katolickiej. Szereg wtorkowych pogadanek w Czytelni katolickiej, przerwanych rekolekcyami i świętami, rozpocznie p. Stanisław Zdziarski, który odczyta we wtorek dnia 11 b. m. pracę p. t. „Kartka z działalności emigracyjnej Bohdana Zaleskiego“.

Nowe czytelnie ludowe. Akad. koło Towarzystwa Szkoły ludowej założyło ostatnimi czasy kilka nowych czytelń ludowych, a to: w Koropcu, Łękach, Łoniowej, Ostrej i w Podhorcach; również wzmocniło książkami założone już dawniej czytelnie w Nozdzcu, Dawidowie i Rzęśni polskiej. Oprócz książek dostarcza Zarząd koła czytelniom także czasopisma i dzienniki, nadto każdej niedzieli wysyła swych prelegentów.

Niewyczerpani w pomysłach są hakatyści, aby dokuczać Polakom w Wielkopolsce. Razi ich mocno to, że przed sądem wolno tym Polakom, którzy nie władają językiem niemieckim, posługiwać się polskim. A więc postanowili dążyć do wyrugowania tego niemiłego im języka z przed trybunału sprawiedliwości. W tym celu związek „ku krzewieniu niemczyzny“ przesłał do ministra sprawiedliwości memoryał, domagający się zaprowadznia opłat osobnych od używania tłómaczy w dzielnicach z mięszaną co do narodowości ludnością.

Nowy pasaż we Lwowie zamierzają podobno zbudować OO. Bernardyni na gruntach położonych przy ulicy Wałowej i Czarnieckiego w miejscu, gdzie dziś stoi klasztor i gmach pogimnazyalny. Stanąć tam ma szereg kilkunastu wspaniałych domów.

Znowu jeden. Ze Stanisławowa donoszą, że umknął stamtąd Chaim Wahl, handlarz spirytusu, pozostawiając długi i fałszywe weksle na kilkanaście tysięcy zł.

Defraudacya w Zakładzie ciemnych wynosi ogółem 77.000 zł. Tak donosi lwowski korespondent *Głosu Narodu*. Możemy zapewnić, że wprawdzie suma zdefraudowana okazała się znacznie wyższą, niż zrazu przypuszczano, jednakże jeszcze i dziś nie można jej stanowczo oznaczyć, gdyż likwidacya do tej pory jeszcze nie jest ukończona. Zarząd Zakładu ciemnych dokłada wszelkich starań, ażeby ta instytucya nic nie ucierpiała wskutek tych malwersacyi. Nawiązał też zarząd rokowania z rodziną sprawcy tych braków o przyczynienie się do pokrycia szkody.

Fuzya banków galicyjskiego Kredytowego i krakowskiego dla handlu i przemysłu ma niebawem nastąpić, jeżeli pomyślnie skończą się rokowania, toczące się teraz między Dyrekcyą gal. Banku kredytowego a delegatem Banku dla handlu i przemysłu p. Tołłoczko.

Profesor dr. Tadeusz Pilat, wystosował do Marszałka krajowego następujące pismo:

Przed miesiącem na propozycyę Waszej Ekscellencyi oświadczyłem gotowość przyjęcia posady dyrektora galicyjskiej Kasy oszczędności. Decyzya była mi ciężką, gdyż trzeba było rozstać się z ulubionym od lat 30 zawodem nauczycielskim i z biurem statystycznem, które przed 26-ciu laty sam urządziłem. Uważałem jednak, że jest obowiązkiem człowieka czynnego w życiu publicznem w chwili takiej jak dzisiejsza, dać na wezwanie imię, na jakie mógł sobie w kraju zarobić i pracę swoją tam, gdzie interes publiczny tego wymaga.

Obecnie, gdy wniosłem podanie o przeniesienie mię w stan spoczynku jako profesora, szanowni koledzy moi wystąpili z bardzo usilnem naleganiem, abym uniwersytetu nie opuszczał i przedstawili mi trudności i szkody, wynikające z opuszczenia teraz katedry uniwersyteckiej, nierównie większe, niż z razu przypuszczać mogłem. Po dojrzałej rozwadze przyszedłem do przekonania, że winienem usłuchać owych przedstawień i dać pierwszeństwo dawniejszemu, jeszcze bardziej publicznemu obowiązkowi.— Dla tego cofnąłem podanie o przeniesienie mię w stan spoczynku i upraszam, abyś Wasza Ekscellencya odstąpić raczył od zamiaru mianowania mię dyrektorem galicyjskiej Kasy oszczędności.

Racz Ekscellencyo przyjąć zapewnienie mojego wysokiego poważania *Tadeusz Pilat.*

Dyrektorem Kasy będzie tedy zapewne adwokat dr. Aleksander Małaczyński, którego Wydział zamierzał obok dr. Pilata przedstawić Marszałkowi krajowemu do zatwierdzenia.

Lwowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w miesiącu marcu pomocy swej w 290 wypadkach zasłabnięcia.

Bursa polska w Czerniowcach. We Lwowie zawiązał się komitet w celu dopomożenia do wybudowania bursy polskiej w Czerniowcach, w którejby młodzież polska mogła otrzymywać wychowanie w duchu narodowym. Komitet uprasza o datki na ten cel, które należy przesyłać pod adresem: „Komitet bursy polskiej w Czerniowcach — Lwów, Chorążczyzna l. 11“.

Walka ze śmiercią. Jednym z nielicznych ocalonych podróżnych parowca „Stelli“, który w tych dniach zatonął na wodach angielskich, był 15-letni chłopczyna, Bening Arnold. Ocalenie swoje młodociany podróżny zawdzięcza... piłce gumowej. Oto opowieść 15-letniego podróżnego, który wyszedł zwycięsko ze strasznej walki ze śmiercią na falach wzburzonego morza: „Matka, brat mój Klaudyusz i ja byliśmy na pokładzie w chwili, gdy statek wpadł na skały. Przestraszyliśmy się wszyscy, nie przypuszczaliśmy jednak, aby niebezpieczeństwo było poważne. Matka moja pomagała stewardowi przy wkładaniu pasów ratunkowych kilku dzieciom i kobietom, mnie zaś przywiązała do guzika kurtki wielką piłkę gumową, mówiąc: „Może ci się to przyda“. Były to ostatnie słowa, które z ust jej słyszałem. Myśleliśmy, że czasu mamy dosyć przed sobą, nie spieszyliśmy się przeto z zajęciem miejsca na łodziach ratunkowych. Nagle okręt zapadł się i pociągnął nas wszystkich w głębię morza. Wpadłem w wodę, piłka jednak wyniosła mnie na powierzchnię wody. Napróżno oglądałem się za matką i bratem: nigdzie ich dostrzedz nie mogłem. Kołysząca się na fali belka zadała mi tak silny cios w głowę, iż straciłem przytomność. Gdym przyszedł do siebie, spostrzegłem, iż jakiś staruszek, który zdołał wdrapać się na łódź, wywróconą dnem do góry, trzyma mnie za rękę i usiłuje wciągnąć mnie za sobą. Myśl, że matka i brat zginęli, była dla mnie tak straszna, iż nie starałem się ratować; przeciwnie, pogrążyłem się w wodę, szukając śmierci. Staruszek wymierzył mi wówczas tęgi policzek i zmusił do wdrapania się na łódkę. Po pewnym czasie udało nam się przywrócić łodzi położenie właściwe. Z 14-tu osób, które uczepiły się łodzi, kilka zmarło z zimna i wycieńczenia, tak, iż musieliśmy trupy wyrzucać do wody. Jeden z naszych towarzyszy niedoli dostał obłąkania. Okropny był widok tego człowieka, w furyi wyrywającego sobie włosy z głowy. Po 22-godzinnem błąkaniu się po morzu spotkaliśmy wreszcie okręt francuski, który męczarniom naszym kres położył“.

Obostrzenia co do święceń kandydatów kapłańskich, szczególniej z Polski. Smutne zajścia pisze *Gazeta kościelna* — jakich powodem stali się w ostatnich latach polscy niektórzy kapłani w północnej Ameryce, skłoniły Kongregacyę *de Propaganda Fide* i jej prefekta, JEm. kardynała Ledóchowskiego, iż poprosił Ojca św. o instrukcyę osobną dla włoskich biskupów, by tak łatwo do święceń nie przypuszczali obcokrajowców *iuvenos exteros, polonos praesertim* bez dokumentów i listów polecających właściwego ordynatu biskupiego, tem mniej by takich kandydatów bez zezwolenia kongregacyi na własną rękę nie polecali biskupom Ameryki. Niestety, jak owoce pokazały, niektórzy z tych smutnych odstępców i „niezależnych“ we Włoszech byli wyświęceni i z chlubnemi rekomendacyami wyprawieni do Ameryki.

Język polski w Królestwie. Z powodu rozporządzenia rosyjskiego ministerstwa oświaty o zrównaniu języka polskiego w szkołach średnich Królestwa Polskiego z innymi językami obcymi, otrzymujemy następujące wyjaśnienie znaczenia tej zmiany. Oto piszą nam co następuje: Język polski był po za planem tj. nauka tego języka odbywała się po ukończonych lekcyach dopiero po ½3; nikt nie był obowiązany na te wykłady uczęszczać, kto sobie tego nie życzył. Rosyanom i Rusinom było to stanowczo wzbronionem, przekroczenia pod tym względem były surowo karane. Językiem wykładowym był od r. 1880 rosyjski; od tegoż roku datuje się wprowadzenie wykładów języka polskiego w wyższych klasach gimn. Językiem wykładowym bez wątpienia i nadal pozostanie rosyjski. Zrównoważenie znaczenia języka polskiego z niemieckim i francuskim znaczyć będzie tyle, że wszystkie przedmioty wraz z językiem polskim będą objęte jednym planem wykładów. Będą też zapewne wymieniane stopnie postępu na cenzurach kwartalnych, może też urządzą i egzamina z języka polskiego w końcu roku, których dotąd nie bywało.

Miliard minut. W obec nadchodzącego początku XX wieku, obliczył jakiś amator statystyki, iż dnia 30 kwietnia 1902 r. o godzinie 10 minut 40 przed południem upłynie miliard minut od rozpoczęcia naszej ery.

Zmarli. W Horodence Ludwika z Czerneków Robacka, matka sekretarza Rady powiatowej, lat 85. — W Krakowie dr. Zygmunt Blatteis, adwokat, lat 39. — We Lwowie dr. Dawid Hellman, lekarz, członek Tow. pogotowia stacyi ratunkowej, założyciel pierwszego instytutu dla badania chorych zapomocą promieni Röntgena, lat 39; Bronisław Mussil, nadinżynier kolei państwowych we Lwowie, lat 49. Marya Malwina z Oppenauerów Kuszczakowa, żona dyrektora fabryki tytoniu, lat 43; Kazimierz Czyżowski, adjunkt dyrekcyi domen, lat 35.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +6, w poł. +6 R. Bar. 761. Podnosi się. Deszcz.

W restauracyi.

Gość (do kelnera). Cóżeście mi tu podali? Podeszwy kawał starej ?!..

Kelner. A pan może chciał, żebyśmy za marne 40 centów podali panu całą parę butów?...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek (wznowienie) „Wielki człowiek do małych interesów“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredy, ojca. We wtorek „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa, debiut panny Dąbrowskiej (Mimoza) i panny Heleny Schuppówny (Pola). We środę po raz pierwszy „Podejrzliwy małżonek“, komedya w 3 aktach Leona Gandillota.

Literatura i sztuka.

+ **Opera.** Dotychczasowa ozdoba operetki lwowskiej, p. Irena Bohusówna dała już niejednokrotnie do zrozumienia — występując od czasu do czasu w mniejszych lub większych partyach operowych — że posiada wyższe aspiracye artystyczne i że zamierza przerzucić swą działalność w zakres sztuki poważniejszej. Podczas tegorocznego sezonu operowego odśpiewała artystka z powodzeniem partyę Traviaty, przedwczoraj zaś wystąpiła jako Małgorzata w Fauście. W obec wielkich trudności, jakie nastręcza ta popisowa rola dla młodej śpiewaczki początkującej w zawodzie operowym, występ ten musimy nazwać debiutem, wypada nam jednak dodać, że debiut ten wypadł pod każdym względem świetnie. P. Bohussówna stworzyła postać poetyczną i nader sympatyczną, śpiewała z wielkiem zrozumieniem frązowała w sposób muzykalny, i — mimo, że w aryi z klejnotami koloratura, pozostawiała nieco do życzenia, a scena w kościele wymaga nieco więcej siły dramatycznej — całością bardzo udatną dała słuchaczom wiele zadowolenia artystycznego, i udowodniła zarazem, że talent jej przy rzetelnych usiłowaniach i gorliwej pracy rozwija się coraz bardziej. Bardzo dobrze wypadła arya przy kołowrotku, a kilka ustępów z duetu 3-go aktu odśpiewała artystka prześlicznie.

Przedstawiciel tytułowej partyi p. Hoffman nie zadowolił nas w tym wysokim stopniu. W pierwszym akcie Faust-filozof odśpiewał kilka ustępów bardzo pięknie, pominąwszy zawsze wadliwą emisyę jego głosu w medium i w niższych tonach — natomiast Faust-kochanek w następnych aktach nie mało pozostawił do życzenia, muzykalność i najszlachetniejsze częstokroć intencye nie wystarczyły bowiem do pokonania jednej z najtrudniejszych partyi tenorowych przy braku odpowiednich środków wokalnych, a gra sceniczna i powierzchowność Fausta nie przyczyniły się dostatecznie do wywołania czegoś więcej ponad tak zwany succés d'estime.

W roli Siebla debiutowała wczoraj zaszczytnie znana z estrady koncertowej śpiewaczka, p. Ada Dąbrowska, uczenica słynnej szkoły śpiewu Pa-

schalis-Souvestre. Ładny materyał głosowy rokuje debiutantce niewątpliwie piękną przyszłość w karyerze operowej, a szczegółową krytykę odkładamy do następnego występu p. Dąbrowskiej w większej partyi. Po aryi „Kwiatki powiedzcie jej" obsypano początkującą artystkę oklaskami.

Niezbyt licznie zebrana publiczność nie szczędziła artystom objawów szczerego zadowolenia, a prócz oklasków nie brakło też kwiatów. P. Bohussównej wręczono olbrzymi kosz po aryi z klejnotami, a pp. Jeroninowi i Hoffmanowi wieńce z wawrzynu. Artystycznie i z wielkiem przejęciem oddał wczoraj rolę Walentego p. Szymański, usposobiony głosowo nadzwyczaj dobrze.

Fr. Neuhauser.

* **Wczorajszy koncert** na dochód Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej powiódł się doskonale. Publiczność zgromadziła się bardzo licznie i z widocznem ukontentowaniem wieńczyła gromkimi oklaskami każdy numer programu. Wszyscy artyści biorący udział w koncercie otrzymali piękne bukiety lub wieńce. Pierwszy raz wobec szerszej publiczności wystąpiła wczoraj na estradzie koncertowej p. Oktawia Rojekówna, młoda śpiewaczka, uczenica p. Stróżeckiej-Sobotowej i zaprezentowała się nader korzystnie. Głos jej, obszerny i silny mezzosopran jest bardzo dobrze ustawiony, intonacya pewna i czysta, w śpiewie ujawnia się dużo zrozumienia i poczucia muzykalnego. P. Rojekówna śpiewała aryę z opery „Lakmé" Delibes i Niewiadomskiego „Dzwony". Prawdziwą ozdobą wczorajszego wieczoru była gra znanej już naszej publiczności pianistki, panny Jadwigi Lorii, uczenicy d'Alberta. Panna Loria dziś już jest skończoną artystką; posiada uderzenie pełne, silne i niezwykle przyjemne, technikę, której przychodzi z łatwością pokonanie największych trudności, przytem dziwny spokój i miarę artystyczną, zasługującą na najwyższą pochwałę. Młoda artystka grała Mozarta ronde a-mol, Chopina impromptu as-dur i 8 rapsodyę Liszta, a jako naddatek etiud Chopina.

O reszcie uczestników koncertu, więc p. Zofii Czaplińskiej, pp. A. Myszudze i J. Jeromimie nie będziemy się rozpisywali; są to ulubieńcy lwowskiej publiczności, i wywołują zawsze zapał, czy to ze sceny, czy z estrady koncertowej. P. Czaplińska deklamowała „Lalkę" Syrokomli, p. Myszuga śpiewał dwie pieśni br. Pinińskiego, Jareckiego „Białą różę", Noskowskiego „Krakowiaka" i Moniuszki „Dwie zorze" (numer nadprogramowy), a p. Jeromin Wł. Wieńca „Lumieres", Szuberta „Nad morzem" i Stobla „Pieśń i Ty".

Akompaniament i kierownictwo artystyczne spoczywały w wytrawnych rękach prof. Fr. Neuhausera.

* **Pani Kliszewska**, ulubiona artystka operetkowa, opuściła naszą scenę i zawarła kontrakt z dyrekcyą warszawskiego Teatru Małego. — Repertuar pani Kliszewskiej objęła młodziutka, utalentowana i wielce muzykalna artystka, panna Szuppówna.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 8 kwietnia.

(Z.). Zastój zupełny znamionował dzisiejsze obroty, dlatego też nawet drobna partya walorów, wystawiona na sprzedaż, wywołała dotkliwą zniżkę. Wyjątek stanowiły tylko walory żelazne i akcye fabryki dynamitu Nobla, atoli i te papiery tylko o drobnostkę zdołały się podnieść. Giełdy niemieckie forsowały dziś jedynie zwyżkę akcyi kopalń węgla, a mało interesowały się akcyami kopalń i hut żelaza. Pewna grupa spekulantów usiłowała wywołać zwyżkę kursu akcyi kredytowych, rozpuściła więc pogłoskę, że w tym miesiącu na pewno wypuści Zakład kredytowy akcye fabryki naboi w Hirtenbergu, pogłoska ta atoli okazała się przedwczesną i ostatecznie zamknięto kurs kredytów niżej niż wczoraj. Dotkliwym był spadek kursu akcyi fabryki broni w Steyr, a powodem jego były pogłoski, że zanosi się na wielki strejk robotników tej fabryki. Na targu rent nie było żadnego popytu, to też kurs ich mimowolnie obniżył się. — Z Pesztu donoszą, że rząd węgierski zamierza tej wiosny jeszcze przedłożyć projekt ustawy, zaprowadzającej podatek giełdowy na Węgrzech.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358·50, węgierskie 384·—, Anglobanki 152·40, Uniony 312·25, Bankvereiny 276·25, Landerbanki 240·—, Ludwiki 210·40, Czerniowieckie 291·10, Elbethale 257·—, Renta papierowa 100·80, srebrna 100·75, austryacka złota 120·15, austr. renta wal. kor. 100·65, węgierska złota 119·65, węgierska renta wal. kor. 97·15, dukat 5·67, 20 frankówka 9·55½, marki 11·78, ruble 1·27¼.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj)

Wiedeń 9 kwietnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza dymisyę komendanta korpusu w Pradze, jenerała Grünnego. Miejsce jego obejmuje dotychczasowy komendant korpusu w Koszycach jenerał Fabini, a komendantem w Koszycach mianowany został jenerał Pogonyi.

Paryż 9 kwietnia. *Figaro* ogłasza dzisiaj zeznania byłych ministrów wojny Merciera i Billota w sprawie Dreyfusa. Obaj oświadczyli, że o winie Dreyfusa są najmocniej przekonani.

Na urządzonym wczoraj bankiecie politycznym prezydent ministrów Dupuy wygłosił mowę, w której zaznaczył, że położenie obecne republiki jest tak silne, iż nie potrzebuje obawiać się knowań fantastycznych osobistości, które marzą o plebiscycie i za jego pomocą o powrocie dawnych form państwowych. Dalej wspomniał Dupuy o sprawie Faszody, o ugodzie co do Afryki i o innych sprawach zewnętrznych i wewnętrznych, wykazując na każdem polu zdobycze republiki. Nakoniec dotknął sprawy Dreyfusa i oświadczył, że wyrok trybunału kasacyjnego spotka się niezawodnie z powszechnem uznaniem i szacunkiem. Mowę prezydenta ministrów przyjmowano na bankiecie hucznemi oklaskami.

Paryż 9 kwietnia. Sąd policyjny skazał naczelnego redaktora *Figaro* za ogłoszenie aktów procesu Dreyfusa in contumaciam na 500 franków kary pieniężnej.

Berlin 9 kwietnia. Podana przez jeden z dzienników angielskich wiadomość, jakoby cesarz niemiecki z małżonką i następcą tronu Fryderykiem miał z początkiem sierpnia przybyć do Angli, jest bezpodstawną.

Sztokholm 9 kwietnia. Nordenskjoeld otrzymał od dra Martina z Krasnojarska pod datą 6 b. m. telegram tej treści: Senat uniwersytetu tomskiego postanowił wysłać ekspedycyę, złożoną z 2 lub 3 profesorów, aby w okolicach między dopływami Jenisseju, Angarą i Tunguską szukali śladów Andree'go. Ja sam odjeżdżam do pól złotodajnych, skąd powrócę za kilka tygodni.

Berlin 9 kwietnia. O wypadkach na wyspach Samoańskich otrzymano tu następujący telegram konsula niemieckiego, datowany z Apia 24 marca: codziennie zdarzają się nieznaczne utarczki w okolicy Apii, bombardowanie trwa ciągle z małymi przestankami. Tanu (nieletni syn zmarłego króla) otrzymał wczoraj od konsulów i komendanta Mulinu godność królewską. Od 15 marca wszystkie sklepy pozamykane.

Londyn 9 kwietnia. Jak donosi Biuro Reutera, admirał Kautz upatruje w kontrproklamacyi niemieckiego konsula w Apii ciężką obrazę osobistą..

Opawa 9 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. dr. Tuerk we wniosku nagłym żądał, żeby Sejm napiętnował zgubną i podburzającą agitacyę Czechów i Polaków na Szląsku i aby wyraził przekonanie, że język niemiecki powinien być wszędzie jak dotąd jedynym językiem urzędowym. Przeciw temu wnioskowi w imieniu posłów słowiańskich przemawiał p. dr. Michejda, poczem wniosek przyjęty został wszystkimi głosami przeciw głosom posłów polskich i czeskich.

Praga 9 kwietnia. W Sejmie uzasadniał wczoraj w pierwszem czytaniu członek Wydziału krajowego dr. Skarda przedłożenie, dotyczące zakładania nowych sądów okręgowych i powiatowych w Czechach i prosił o odesłanie tego przedłożenia do komisyi. Sprzeciwił się temu dr. Baxa, dowodząc, że zakładanie nowych sądów ma być pierwszym etapem do utworzenia niemieckiego obszaru językowego. Po przemówieniu referenta uchwalono przekazać projekt komisyi. W dalszym ciągu obrad p. Skarda motywował wniosek, aby wybrać komisyę, która miałaby zastanowić się nad zmianą ordynacyi wyborczej do Sejmu celem osiągnięcia równości w reprezentacyi pod względem narodowościowym i przyznania prawa wyborczego tym warstwom ludności, które dotychczas go nie posiadają. Mówca zaznacza, że urządzenie kuryj narodowościowych będzie możebne dopiero po osiągnięciu zupełnego równouprawnienia narodowościowego.

Ponieważ referent nagle zaniemógł, musiano posiedzenie przerwać. W tym samym czasie w pobliskiej restauracyi tknięty został paraliżem poseł Wacław Janda.

Budapeszt 9 kwietnia. W toku rozprawy budżetowej przemawiał wczoraj w Sejmie Koloman Tisza. Gdy zabrał głos, ozwały się okrzyki: „Ex lex! — „Niech wpierw odpokutuje za swoje grzechy" i t. p. Tisza odpowiedział, że historya dopiero osądzi, kto sprowokował stan ex lex. Przewodniczący wezwał przerywających do porządku, poczem Tisza już bez przeszkody omawiał dalej budżet ministerstwa oświaty.

(Otrzymane dziś)

Wiedeń 10 kwietnia. Wczoraj popołudniu o czwartej odbył się pogrzeb arcyksięcia Ernesta ze zwykłym w takich razach ceremoniałem. Obecnymi byli Cesarz, wszyscy tu bawiący arcyksiążęta i arcyksiężniczki, książe Leopold Sachsen-Coburg-Gotha, książe Wilhelm Schaumburg-Lippe, specyalni zastępcy licznych panujących, wszyscy wspólni i austryaccy ministrowie, prezydent ministrów węgierskich Szell, minister węgierski Daranyi i dygnitarze dworscy i państwowi. Arcyksiąże Rainer towarzyszył trumnie aż do grobowca.

Lille 10 kwietnia. Wczoraj odsłonięto tu pomnik Pasteura, przyczem otwarto także nowy instytut pasteurowski.

Rzym 10 kwietnia. Delegaci polskiej prasy na kongres międzynarodowy Kazimierz Skrzyński i dr. Adam Bieńkowski byli wczoraj u sekretarza stanu kardynała Rampolli, który ich przyjął jak najżyczliwiej i z całą serdecznością i oświadczył, że gdyby było niemożliwem wyjednać dla delegatów polskich posłuchania u Ojca św.—Papież bowiem po przebytej chorobie musi się nadzwyczajnie strzedz — w takim razie zakomunikuje Jego Świątobliwości wyrazy hołdu i uczucia synowskiego przywiązania dziennikarzy polskich.

Wiedeń 10 kwietnia. W sali posiedzeń komisyj parlamentarnych odbyło się wczoraj wspólne zgromadzenie przedstawicieli opozycyi niemieckiej, na którem obradowano nad sformułowaniem żądań narodowo-politycznych Niemców austryackich. W obradach wzięli udział wszyscy mężowie zaufania, między nimi bawiący na urlopie posłowie Lueger, Weisskirch i Leopold Steiner. Rozdzielono na tem zebraniu referaty co do poszczególnych krajów koronnych, wybrano subkomitet, złożony z posłów Pergelta, Hohenburgera, Tuerka, ks. Lichtensteina i Mauthnera. Subkomitet odbył zaraz kilkogodzinną naradę, której przebieg trzymany jest w ścisłej tajemnicy.

Do *Sonn- und Mont. Zeitung* donoszą z Pragi, że bieżąca sesya Sejmu czeskiego trwać będzie aż do połowy maja.

Pogłosce, jakoby w najbliższych dniach miał się we Wiedniu zebrać komitet wykonawczy prawicy, zaprzeczają tu jako bezpodstawnej.

Bukareszt 10 kwietnia. Odbyło się tu zgromadzenie publiczne narodowych liberałów w którem wzięło udział około 10.000 ludzi, między innymi wielu delegatów z prowincyi. Zgromadzeniu przewodniczył prezydent izby posłów Giauni. Po entuzyastycznie przyjętych mowach Sturdzy i Palladisa, który charakteryzował niegodne ataki wymierzane przeciwko Sturdzy, a prowadzone za pomocą fałszów podsuwanych węgierskim mężom stanu uchwaliło zgromadzenie rezolucyę, w ktorej oświadcza stronnictwo narodowo liberalne, że solidaryzuje się z wytkniętym przez Sturdzę kierunkiem politycznym.

Zgromadzeni rozeszli się w największym porządku unikając zetknięcia z członkami odbywającego się równocześnie w pobliskiej sali zgromadzenia slawistów i konserwatystów. Na tem drugiem zgromadzeniu wygłosili Fleva, Filepescu, Aleksander Catargi i inni mowy podburzające przeciwko władzy i namawiali do ekscesów ulicznych. Członkowie tego zgromadzenia w otoczeniu kilkuset osób z najniższych warstw społecznych, znalazłszy ulice zamknięte przez wojsko zaczęli rzucać na żołnierzy kamieniami. Ale wojsko i policya rozprószyły tłum, przyczem przedsięwzięto kilka aresztowań. — Między aresztowanymi podżegaczami znajduje się senator Brabescu, który groził wojsku rewolwerem. Obecnie panuje zupełny spokój.

Praga 10 kwietnia. *Narodni Listy* donoszą, że przewodniczący parlamentarnej komisyi prawicy, p. Jaworski konferował w sobotę z prezydentem ministrów, hr. Thunem.

Konferencya komitetu wykonawczego stronnictw większości, która była zapowiedzianą na czwartek 13 kwietnia, została odłożoną na czas późniejszy.

Paryż 10 kwietnia. *Figaro* ogłasza dziś zeznania b. ministra wojny, gen. Zurlindena i zeznania Chanoine'a. Pierwszy oświadcza, że studyowanie *dossier* rozpoczął po odkryciu sfałszowania przez Henry'ego i stwierdza, że zasądzenie Dreyfusa nastąpiło na mocy przepisów prawnych. Akta *dossier* dowodzą, że zdrajca musiał należeć do sztabu jeneralnego. Dokumenta wyliczone w *bordereau* miały wielkie znaczenie dla obcego mocarstwa. Wina Dreyfusa zresztą pokazuje się z zeznań Henry'ego i Paty de Clama.

Wiedeń 10 kwietnia. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu na przeciąg 1 roku zezwolenia na przedsięwzięcie przedwstępnych prac technicznych celem wybudowania następujących kolei lokalnych: 1) Z Myślenic przez Jasienice i Sułkowice lub przez Rudnik do Biertowic i Radziszowa; 2) Z Kalwaryi przez Myślenice, Dobczyce, Gdów do Bochni, ewentualnie do stacyi Kłaj; 3) Z Myślenic przez Droginię do Wieliczki; 4) Z Bochni ewentualnie z Kłaju przez Łapanów, następnie zaś albo przez Szczyrzyce, albo przez Tarnawę do Dobry, ewentualnie do Tymbarku; 5) Z Wieliczki do Dobry; 6) Z Sułkowic do Głogoczowa.

Wiedeń 10 kwietnia. Z sześciu członków klubu szenererowców jedynie jeszcze poseł Türk pozostaje wiernym Kościołowi katolickiemu. Poseł Kittel przeszedł z żoną i córką na protestantyzm, Iro wczoraj wniósł podanie odpowiednie do magistratu, Schoenerer ma to wkrótce uczynić, a Hofer jest oddawna protestantem.

Wiedeń 10 kwietnia. Na wczorajszem zgromadzeniu reprezentantów stronnictw niemieckich opozycyjnych wydano komunikat, podający tylko formalny przebieg posiedzenia bez żadnych szczegółów merytorycznych. Do subkomitetu wybrani zostali: Barnreither, Gross. Hochenburger, Kaiser, Lichtenstein, Pergelt i Prade. Więc lista jest inna, niżli ogłoszona poprzednio jako propozycya

O przebiegu zgromadzenia dzienniki podają niektóre szczegóły. I tak, najskrajniejsze żądania stawiali Niemcy styryjscy, którzy domagali się, aby język niemiecki był uznany jedynym powszechnym, państwowym. Niemcy czescy żądali uregulowania sprawy językowej przez ustawę, utworzenia kuryi narodowościowych i odrębnego, administracyjnego obszaru niemieckiego w Czechach. Ogólnie domagano się zniesienia rozporządzeń językowych.

Dyskusya była bardzo krótka, a większą część posiedzenia, które trwało od godz. 11 do 3 popołudniu, wypełniły sprawozdania poszczególnych reprezentantów różnych krajów.

HOTEL FRANCUSKI

We Lwowie — Plac Maryacki.

(W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony)

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 10 kwietnia. Br. Wittmann z Przemyśla. F. Blatt z Lachowic. P. Firlejowa z Bojar. A. Schwagrówna z Podwołoczysk. P. Kropiwnicki z Jarosławia. J. Wiktor z Zarszyna. Stan. Fihauser z Niebieszczan. J. Richter z Saksonii. B. Wierzchleyski z Kabarowiec. J. Schidlof, K. Kallmann, J. Wimmer, R. Flurl, H. Reichel z Wiednia. P. Sell z Stuttgartu. J. Białobrzeski z Krakowa. L. Fessler z Karyntyi. P. Czaykowska z Przemyśla. T. Zwierzchowska z Łańcuta. M. Ciemniewski z Stamirowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 10 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 410 — do 412 — Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292 50 do 296 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 375 — do 385 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205 — do 215 —. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258 — do 265 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200 00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110.20 do 110 90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100. — do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96 50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 101 — do 101 70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98 — do 98·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·85 do 96·55.

Wiedeń 8 kwietnia. (Giełda towarowa). Spirytus 16·80—17·—. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 13·60—13·65.

Berlin 8 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·55. Spirytus 39·40.

Paryż 8 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·85. Mąka na miesiąc bieżący 43·10.

Frankfurt 8 kwietnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 223·70; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 194·20; laura 237·20.

Wiedeń 10 kwietnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·06—9·07, na maj-czerwiec 8·80—8·81, na jesień 8·28—8·30; żyto na wiosnę 7·75—7·76, na maj-czerwiec 0·00, na jesień 0·00; kukurudza na maj-czerwiec 4·69—4·70, na czerwiec-lipiec 0 00, na lipiec-sierpień 0·00, owies na wiosnę 6·05—6·06, na maj-czerwiec 0 00, na jesień 0·00, rzepak na sierpień-wrzesień 11·80—11·90, olej rzepakowy na kwiecień-maj 32—33, na wrzesień-grudzień 0·00. Tendencya silna.

Budapeszt 10 kwietnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 9·10—9·11, na maj 8·79—8·80, na październik 8·21—8·22; żyto na kwiecień 7·35—7·37; kukurudza na maj 4·40—4·41; owies na kwiecień 5·73—5·75; rzepak na sierpień 11·50—11·75. Popyt na pszenicę mierny. Tendencya umiarkowana.

Bilans Banku krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

z dniem 31 grudnia 1898 r.

Stan czynny	Walutą austryacką zł.	ct.
Kasa	661.820	90 1/2
Efekta funduszów rezerwowych	560.000	—
Efekta funduszu emerytalnego	78.281	30
Efekta własne, eskontowane i w komisie	2,659.389	42
Pożyczki w 4% i 4 1/2% listach zastawnych	43,365.819	49 1/2
Pożyczki w obligacyach komunalnych I, II i III emisyi	4,258.694	98 1/6
Pożyczki 4% w obligacyach kolejowych	2,846.912	84
Weksle	8,134.276	01
Zaliczki na zastaw efektów	81.346	—
Rachunek bieżący pokryty efektami	1,071.583	28
Dłużnicy w rachunku bieżącym	3,073.447	35 1/2
Udziały w towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych	233.864	39
Ruchomości	10.064	40
Różne rachunki	679.756	10 1/2
	67,715.256	48 1/2

Stan bierny	Walutą austryacką zł.	ct.
Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym za rok 1898	1,640.806	89
Rezerwy	1,293.421	41 1/2
Fundusz emerytalny	85.781	30
Emisye Banku	49,995.050	—
Wylosowane efekta własnych emisyi	1,056 500	—
Kupony w obiegu	554.317	11
Obce kapitały	11,142.668	89
Lokacye zastępstw	206.159	37
Żyro obligo	1,387.861	39
Różne rachunki	23.789	54
Procenta przenośne	327.900	58
	67,715.256	48 1/2

Czysty zysk:

rozdzielony w myśl § 101 stat.

40 pr. na kapitał zakładowy . . . zł, 79.757·07
20 pr. na fundusz rezerwowy . . . „ 59.817·80 1/2
20 pr. na rezerwę oddziału hipotecznego . . „ 39.878·54
10 pr. na rezerwę oddziału komunalnego . . „ 19.939·27 zł. 199.392·68 1/2

Depozyta.

efekta zaliczkowe . . . . zł. 101.750·—
efekta jako pokrycie rach. bież . . . „ 6,596.629·23 zł. 6,698.379·23
efekta w przechowaniu . . . . . „ 8,501.329·10 1/2
Razem . zł. 15,199.708·33 1/2

We Lwowie dnia 31 grudnia 1898.

C. k. Radca dworu i Komisarz rządowy: **Jan Hild.**

Rada nadzorcza: **H. Bohdan. D. Abrahamowicz. J. Męciński K. hr. Scipio**

Dyrekcya: **Dr. Zgórski Dr. Domaszewski**

Naczelny buchalter. **Majewski.**

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka we Lwów Hotel George,